

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmskiej pod Nr. 16.

Wydawca: Edward Michałek
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Redakcja, administracja i ekspedycja winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu 10
marchów i w Austrii 9 mar. 10 fen., w Belgii, Włoszech,
Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w monetach pruskich oraz w państwach dozwolonych
niemieckich i austriackich, należących do państwa
niemieckiego. W innych krajach za przesyłanie pieniędzy
za których pośrednictwem (połączając z tym) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rakopisła

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one oddane

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyjątkowo p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 22. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Reteneyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ —
Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 sierpnia.

Wedle ostatnich z teatru wojennego doniesień wszystkie korpusy serbskie mają skoncentrować się w dolinie Morawy, dokąd udać się otrzymały już rozkazy armie drineńskiej i ibarskiej. Wiadomość ta, choć nie jest jeszcze zupełnie autentyczna, nie jest nieprawdopodobną, raz dla tego, że podobna koncentracja sił zbrojnych serbskich byłaby jeno wynikiem położenia krytycznego, w jakim znajduje się obecnie Serbia, a powtóre za prawdopodobieństwem tej koncentracji przemawiają depesze donoszące, że Czołak Antic, wódz naczelny armii ibarskiej, cofnął się z Siennicy i że „miasto Jawor“ opuściły wojska tureckie. Druga wiadomość będzie prawdopodobnie identyczną z pierwszą; mowa tu nie o stanowisku wzdłuż granicy, opuszczając swe stanowiska wzdłuż granicy i koncentrując się celem zaślonożenia zjednoczonych siłami wewnątrz kraju, zyskując jeno na potęgę w obec Abdul Kerima paszy, który z całą pod jego wodzą stojącą armią ciągnie z Gurgusowca i Zaczaru celem opanowania doliny morawskiej; armia serbska, dokonując tego połączenia, odsłania zarazem granicę zachodnią i południowo-zachodnią (na pojedynczych ważniejszych punktach będą mogły być pozostawione jeno mniejsze oddziały), przyczem operujemy w tych stronach wojskom tureckim nie byłoby trudno, o ile nie byłoby zaangażowane w walkę z powstańcami, wtargnąć także do Serbii. Należy tu nadmienić, że oddziały tureckie na zachodniej i południowo-zachodniej granicy nie są zbyt silne, a drogi do Serbii łatwe do obrony. Jak bądź, jednakże w serbskim ministerstwie wojny wedle depeszy telegraficznej do Pol. Corr. natchylają się do przekonania, że armia turecka posuwa się będzie koncentrycznie przeciw Białogrodowi. Skutkiem tego mają zaopatrzyć stolicę w obwodzie półtora milowego okopami, wszystkie znajdujące się w arsenale krugiewiczkim cięższe działa zostaną przewieszone do Białogrodu, a minister spraw wewnętrznych zawarł już kontrakty celem pospiesznej dla Białogrodu dostawy znacznych zapasów żywności. Zdaje się przeto, że rząd serbski postanowił bronić do ostateczności Białogrodu. Wedle tej samy depeszy ka. Milan znajduje się obecnie w Deligradzie, między Banią a Aleksinaczem oczekując stoczenia wielkiej bitwy.

Wczoraj przedłożono parlamentowi angielskiemu korespondencyjną dyplomatyczną odnoszącą się do spełnianych przez Turków w Bułgarii okrucieństw. Pierwszy dokument nosi datę 14 zm. ostatni jest z 9 bm. Ten ostatni obejmuje depeszę lorda Derby do posła Elliota, gdzie powiedziano, że W. Porta nie zezwoli w żadnym razie na spełnienie w Serbii podobnych okrucieństw, jakich widownia była Bułgaria, i że posel musi zwrócić na to uwagę W. Porty, że wszelki zakus

wznowienia scen tak szkaradnych byłby dla Turcyi fatalniejszym od przegranej bitwy. Niechęć i oburzenie Europy uwidoczniłyby się niezawodnie i doprowadziły bezwzględnie do interwencji w duchu wrogu dla Turcyi.

W wczorajszym numerze pisma naszego zamieściliśmy bez wszelkich uwag sprawozdanie Baringa o okrucieństwach tureckich w Bułgarii; wstrzymując się i dzisiaj od wszelkich nad tym dokumentem komentarzy, nie możemy pominąć uwag wiedeńskiego Fremdenblattu, uwag t. e. cenniejszych, że pominięty organ jest częstokroć wyrazem wiedeńskich kół decydujących. — Czytamy tutaj: „Sprawozdanie Baringa zredagowaniem zostało na wyraźne polecenie rządu W. Brytanii i jest owocem śledztwa przedsięwziętego na miejscu czynu; Baring jest od lat wielu drugim sekretarzem poselstwa angielskiego w Carogrodzie, a może jedynym umięjętym po bułgarsku; przez tego jest uczciwym i niezależnym mężem, członkiem wielkiej i zamożnej rodziny bankierskiej. Ktoby w obec oświadczenia sprawozdania ośmielił się mówić o tendencyjnych zmyśleniach, o wrogiej Turcyi przesadzie, o tym możnaby śmiało powiedzieć, że jest głupcem niepoctyalnym lub bezczynnym łotrem lub, co gorsza, przeczącym z góry wszelkiej prawdzie kłamcą. Wiemy niestety bardzo dobrze, że nie prowadzi się wojny w balowych rękawiczkach i że za nią ciągną się niezliczone klęski i okropności... Straszne jednak okrucieństwa, wolażące o pomstę do nieba, systematyczne burzenie w Bułgarii mieszkań ludzkich li tylko dla tego, by dogodzić najdzikszym namiętnościom — traceniu całemi masami ludzi najspokojniejszych, — mordowanie z krwią najmłodszych kobiet i dzieci — wszystko to nie zdola usprawiedliwić wojny rozpaczliwej, wojny na noże, nie zdola jej nawet wytłumaczyć. Niby straszna, niewytłumaczona zagadka wylizera z ram naszego stulecia krwawe widmo owych represali bułgarskich, a oszołomieni tym widokiem pytamy się cywilizowanego i postępowego Europejczyka: Czyż to być może, by coś podobnego działo się wśród cywilizowanego świata? Jedną na to mamy tylko odpowiedź: Jest możliwem li dla tego, że wydało nam się niemożliwem. Europa dała wyprowadzić się w pole, gdyż uważała tak niesłychane zbrodnie za niepodobne. Mocarstwa pozwoliły plenić się zbrodni, gdyż nie miały ani przecucia strasznej rzeczywistości, jaka kryła się po za wrzawą bojową na granicy serbskiej, po za ponurą zasłoną niepewności i przesady, jaką roztaczali tak Turcy jak i Serbowie nad rozgrzewanymi w tych krajach wypadkami. Za późno, nigdy złowrogie to słowo nie dźwięczało tak ponuro — dowiedzieli się Europa, co się stało i czego nie da się już naprawić. Tę większą dzisiaj przeto ciężką na wszystkich bez różnicy mocarstwach obowiązek chwytności się bezwzględnych środków celem położenia tamy scenom barbarzyńskim i niedozwolenia, by na innem ponowiły się miejsce. Obowiązkiem jest dobrze zrozumianej polityki nie pozwolić, by wojna, jaka wro-

z całą zacięłością między Turcyą a Serbią, nie przekroczyła pewnych, w interesie ogólnym przewidzianych granic bez względu na skutki, jakie byłyby udziałem uczestników, nie wchodząc w to, kto z nich winny a kto nie.

To jednak, co się dzieje w Bułgarii, nie wchodzi w zakres wojny ani jej skutków; to, co się tam dzieje, nosi na sobie piętno skrytobójczych, szero ko sięgających mordów, a gdyby Turkom przyszła ochota próbowania i nadal sił swoich w tym kierunku, gdyby nie porzucili dotychczasowego sposobu wojowania, niechaj będą pewni, że Europa nie zezwoli pod żadnym warunkiem ani na chwilę na powtórzenie okrucieństw bułgarskich. Europa chwyci się i będzie musiała chwycić się bezwzględnie wszelkich środków celem pouczenia ich za pomocą energicznej akcji i namacalnej interwencji o różnicy, jaka zachodzi między wojną a rzezią. Gdyby Turcyja próbowała choćby w przybliżeniu zaprowadzić w zwyciężonej Serbii lub w ujarzmionych na nowo prowincjach na modłę bułgarską porządek i postu-szeństwo, w takim razie interwencya stanie się nieodzowną. Nakaż ją bezwzględnie i nieodwołalnie względy cywilizacji i ludzkości. Jakbyż bowiem stykałyby się lub rozchodziły polityczne interesa państw pojedynczych, musiałby ustąpić na plan drugi, skoroby społeczeństwo europejskie dziesiętnastego stulecia zagrożone zostało choćby tylko prawdopodobieństwem powrotu owych scen okropnych, jakie co dopiero wstrząsły do głębi całym jego organizmem. W tej mierze nie może być między rządami Europy najmniejszego wątpliwości, najmniejszej różnicy przekonania, i o ile wiemy, nie potrzeba będzie już żadnego osobnego porozumienia się do uwydatnienia jak najwyraźniej i najbardziej solidarności władz tam, gdzie idzie o spełnienie obowiązków ciążących na nich jako na ludzkości i chrześcianach, a to w obec zwierzęcych wybuchów najstraszniejszego barbarzyństwa, jakiego widownia jest dziś nieszczęsną Bułgarią.

*** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że ministerstwo w Berlinie zatwierdziło wnioski naszych obywateli o założenie Towar. kredytowego dla włościan. Z Towarzystwa tego będzie mógł każdy włościanin, posiadający gospodarstwo wartości od tysiąca do dwudziestu tysięcy talarów, zaciągać odpowiednią pożyczkę w listach zastawnych.**

Wiadomość tę powita całe społeczeństwo nasze z radością, wdzięczną zaś pamięć zachowa dla pp. dr. Chosłowskiego, Maks. Jackowskiego, Jordana i Wolniewicza, za których inicjatywą i zabiegami instytu-

cya ta tyle potrzebna w naszych stosunkach stanie!

*** Jak wiadomo z telegramu, w tych dniach w naszym piśmie podanego, wystosował p. Torrens w dniu 8 bm. w izbie niższej angielskiej interpelacya do rządu w sprawie języka urzędowego w Prusach. Kölnische Ztg. o tej interpelacyi następująco bliżej podaje szczegóły:**

P. Torrens zapytał się, czy rząd zwrócił uwagę na środki, jakie rząd pruski w przeciwnieństwie z paragrafami 2 i 118 traktatu wiedeńskiego zarządził celem zniesienia języka polskiego w sądach W. Księstwa Poznańskiego, starając się zarazem wykazać historycznie i prawnie, nieuprawnienie jego do kroku takiego. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Bourke odpowiadając na interpelacyę, oświadcza, że przypuszcza, iż takowa odnosi się do wypadków, jakie miały miejsce w pruskiej izbie poselskiej w minionym miesiącu czerwcem. Odnosno rozprawy toczyły się nad przedłożonym jej projektem, którego celem zupełne wykluczenie języka polskiego ze wszystkich urzędowych dokumentów; który to zamiar zdaniem p. Bourke wywołał bardzo ostre przemowy polskich deputowanych. W przytoczonych jednak dwóch artykułach nie znalazł się, co by się odnosiło do języka polskiego lub co by inne obowiązywało mocarstwa do czuwania nad tem, aby język polski używany był w urzędowych dokumentach W. Księstwa Poznańskiego.

Nie ulega wprawdzie najmniejszej wątpliwości, że król pruski ogłosił swego czasu proklamacyę, że język polski, zawsze i porówno z niemieckim, używany będzie we wszystkich czynnościach publicznych, lecz proklamacya owa nie obowiązuje inne mocarstwa do niczego.

Posener Zeitung podaje także powyższą wiadomość, zapytuje się, czy i w obec tego odwoływał się będą polscy przewodzący na gwarancyjne mocarstwa traktatu wiedeńskiego. Odpowiadają, że póki z traktatu tego nie wymaże nikt tej prawdy, że nam zaręczono „des institutions nationales“, instytucye narodowe, nie przestają nasi przewodzący i każdy Polak odwoływać się na traktaty i akta publiczne.

* Zebrania wyborcze odbędą się: I. w Księstwie:

Jutro w niedzielę 13 sierpnia w Krobi o godzinie 5 po południu w obery p. Köhlera; w Trzemesznie wyborców powiatu mogilnickiego o godzinie 4 po południu na sali pana Kiszewskiego;

14 sierpnia w Lesznie (powiat wschowski) o godzinie 4 po południu w hotelu Garfeya;

O początku i końcu świata

przez

Stanisława Warnkę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 172, 173, 174, 175 i 177.)

V.

„W czasie, gdy nasza ziemia była ogniasto-płynną, pisze Bernard von Cotta,*) powstała na niej w skutek stopniowego stygnięcia stała kamienista skorupa. Przy zupełnym spokoju byłaby ta skorupa zupełnie gładką i równą, lecz od samego początku współdziałały czynniki, które przerywały ten spokój. Najważniejszym takim czynnikiem było przyciąganie ziemi przez słońce i księżyc, która to siła wytwarza dzisiaj przypływ i odpływ morza. Te poruszenia, które niweczyły równowagę jako i zmniejszały się objętości ziemi w skutek stygnięcia, były pierwszymi przyczynami pęknięcia utworzonej stałej skorupy i wylania się temi szpalami rozpalonego płynnego wnętrza ziemi na powierzchnię. W początkach, gdy skorupa ziemiska była jeszcze nie tak grubą, musiały te wybuchy ogniasto-płynnego wnętrza być kolosalnych rozmiarów; uwolnione z pod ciśnienia, które je w płyn zbiło, pierwsiastki musiały się z szybkością nie do opisania zamienić w gaz i wybuchnąć wysoko w górę plomienistemi fontannami, jak dzisiaj protuberancye na słońcu. Wówczas nasza ziemia, poprzednio ciemna i tylko połączona od słońca światłem świecąca, zapalała się na nowo i świeciła swym sąsiadom przez krótki czas, dopóki nie spaliły się gazy i wylane na powierzchnię potoki ogniastej lawy nie stęgły.

Jeżeli ta teoria jest prawdziwą, powinniśmy i w przestworach świata spotkać się z podobnymi zjawiskami nagle zapalających się gwiazd. I rzeczywiście znamy w astronomii tak zwane gwiazdy nowe, które nagle zupełnie i niepodzianie, zwykle bardzo żywym światłem zajaśniały na niebie, aby po krótkim albo dłuższym czasie znowu zagasnąć. Są to rzadkie zjawiska, w przeciągu 2000 lat zdołano tylko 22 gwiazd nowych naliczyć, lecz ta rzadkość nie powinna nas zadziwiać. Gdy te gwiazdy zjawiają się nagle i niespodziewanie, tylko najjaśniejsze z nich zwracają na siebie uwagę, toż ową piękną gwiazdę w koronie północnej z r. 1866, której obserwacya podała nam klucz do postawienia teoryi gwiazd nowych, zobaczono w Europie do-

pięro w tydzień po jej zjawieniu się, gdy już świetność jej zmniejszała się. Potrzeba było jeszcze tylko tygodnia pochmurnego, a byłibyśmy wcale nie wiedzieli o tem cudownym zjawisku. Jeżeli gwiazdy nowe są ciemnymi już ciałami niebieskimi, które w skutek katastrof wyrzucają na swoją powierzchnię ogniste masy wewnętrzne i przez to stają się widzialne, to samo się przez się rozumie, że tylko w najrzadszych razach są to katastrofy tak wielkich rozmiarów i takie masy ognistego płynu i rozpalonych gazów wyleją się na powierzchnię, że ich światło z odległości bilionów bilionów mil stanie się dla nas widzialnem.

Humboldt w 3 tomie swego Kosmosu zestawil wszystkie nowe gwiazdy, jakie od r. 134 przed Chrystusem zostały przez astronomów zaznaczone:

- 1 w r. 134 przed Chr. w znaku Skorpiona, widziana przez Hipparcha i chińskich astronomów.
- 2 w r. 123 po Chr. w znaku Ophiuchosa, widziana przez chińskich astronomów.
- 3 w r. 173 widziana przez chińskich astronomów 10 grudnia, pomiędzy gwiazdami α i β w Centaurze, znikła po 8 miesiącach.
- 4 w r. 369 od marca do sierpnia podług zapisów chińskich, bez oznaczenia miejsca.
- 5 w r. 386 od kwietnia do lipca w znaku Strzelca, podług zapisów chińskich.
- 6 w r. 389 w znaku Orła. Obserwował ją Cuspinian, była jasnością Wenery, lecz po 3 tygodniach znikła.
- 7 w r. 393 w Skorpionie podług zapisów chińskich.
- 8 w r. 827 podług obserwacji arabskich w Skorpionie, jej światło miało być podobne do światła księżycy w jego fazach.
- 9 w r. 945 pomiędzy Cefeusem a Cassiopeją podług zapisów chińskich.
- 10 w r. 1012 w znaku Barana. Hepidannus, mnich z St. Gallen, pisze, że blask gwiazdy oczy raził. Czasami znikła gwiazda i znowu się pokazywała, całe zjawisko trwało trzy miesiące.
- 11 w r. 1203 w Skorpionie podług zapisów chińskich.
- 12 w r. 1230 w znaku Ophiuchosa, od grudnia do marca r. 1231 podług zapisów chińskich.
- 13 w r. 1264 pomiędzy Cefeusem a Cassiopeją.
- 14 w r. 1572 w Cassiopei, sławna gwiazda Tychona, o której niżej obzerzemy.
- 15 w r. 1578 bez oznaczenia miejsca, chińskie zapiski powiadają: „gwiazda wielka jak słońce.“
- 16 w r. 1584 w Skorpionie podług zapisów chińskich.
- 17 w r. 1600 w Łabedziu. Pierwszy widział ją Blaeu, pomocnik Tychona, jako gwiazdę 3 rzędu, w r. 1619 osłabła, znikła w r. 1621, w r. 1655 odszukał ją Cassini znowu jako gwiazdę 3 rzędu, a Hewe-

liusz już tylko jako gwiazdę 5 rzędu w r. 1665, poczem spadła pomiędzy latami 1677 a 1682 do rzędu gwiazd 6 wielkości i taką pozostała do dzisiaj.

18 w r. 1604 znana zwykłe „keplerowską“ od imienia jej słynnego obserwatora, została spostrzeżona 10 paźd. przez Brunowskiego, który zwrócił na nią uwagę Keplera. Z początku świeciła jaśniej od gwiazd 1 rzędu, jaśniej jak Jowisz i Saturn, z Wenery można ją było równać. W listopadzie zaczęła się jasność zmniejszać, w marcu 1605 r. była już mniej jasną od gwiazd 2 rzędu, w kwietniu spadła do 3, w sierpniu do 4 rzędu, w marcu 1606 nie dojrzała jej na firmamencie i bardzo bystro ok.

19 w r. 1609 bez oznaczonego miejsca podług zapisów chińskich.

20 w r. 1670 w Lisie dostrzeżona przez Anthelme'a jako gwiazda 3 rzędu, zgasła w kilka miesięcy. O 1 marca do kwietnia 1671 widział ją Cassini jako gwiazdę 4 rzędu, później znikła.

21 w r. 848 odkryta przez Hiada w znaku Ophiuchosa jako gwiazda 5 rzędu, spadła obecnie do 11 rzędu.

22 w r. 1866 w koronie północnej, o której niżej obzerzemy.

Najslawniejszą z gwiazd nowych była gwiazda Tychona, której odkrycie sam Tychon de Brahe opowiada w następujący sposób: „Gdy powracałem z podróży po Niemczech na wyspy duńskie, przepędziłem jakiś czas w pięknie położonym, dawniejszym klasztorze Herritzwald u mego wuja Stenona Bille i zwykle dopiero wieczorem opuszczałem moje chemiczne laboratorium. Gdy razu pewnego, jak to zawsze zwykłem był czynić na wolnym powietrzu, skierowałem mój wzrok na dobre mi znany firmament niebieski, dostrzegłem z zdziwieniem nie do opisania blisko zenitu w znaku Cassiopei błyszczącą gwiazdę wielkości niewidzianej jeszcze. Sądziłem, że nie mogę dowierzać moim zmysłom. Żeby się przekonać, że nie śnię na jawie, zawołałem moich pomocników z laboratorium, pytałem się wszystkich przejeżdżających wieśniaków, czyli widzą tę gwiazdę tak jak ja. Później dowiedziałem się, że w Niemczech wóznice i inni ludzie z tłumem zwrócili dopiero uwagę astronomów na wielkie zjawisko na niebie. Nowa gwiazda była bez ogona, nieotoczona mgłą, zupełnie podobna innym gwiazdom, tylko jaśniejsza aniżeli Syryusz, Lira albo Jowisz. — Można ją było porównać z Wenere, gdy jest najbliżej ziemi. Ludzie z bystrym wzrokiem widzieli w pogodne dni nową tę gwiazdę i za dnia, nawet w sa-

mo południe. W nocy przy pochmurnem niebie, gdy wszystkie inne gwiazdy były zastłonięte, nowa przyswiecała nawet przez dość grube chmury. Mierzylem oddalenie jej od innych bliższych gwiazd po kilka razy i z wielką starannością i przekonałem się, że się nie porusza. Już w grudniu 1572 zaczęła się zmniejszać jej jasność, gwiazda była równą Jowiszowi, w 1573 r. już mniej jasną jak Jowisz, ale jeszcze w lutym i w marcu była równą gwiazdom pierwszego rzędu, w kwietniu i maju już 2 go, w lipcu i sierpniu 3 go, w październiku i listopadzie 4 go rzędu. W końcu miesiąca listopada nie była jaśniejszą od jedenastej gwiazdy w poręczy Cassiopei, w grudniu 1573 do lutego 1574 spadła do szóstego rzędu a w następnym roku znikła dla nieuzbrojonego oka.“

Tychon opowiada także, że zmieniał swój kolor. W czasie największej jasności była białą, później przybrała kolor żółtawy a w marcu 1573 świeciła czerwono, podobnie jak Mars. W maju jaśniała białawo jak Saturn i jako gwiazda 5 go rzędu aż do zniknięcia była białą. Ta zmiana kolorów nie jest rzeczą obojętną, bo zdaniem spektroskopistów oznaczają rozmaite kolory rozmaite stopnie rozpalenia materii, z której składa się gwiazda. Kolor zielonawy i niebieskawy jest właściwy gwiazdom z rozpalonego gazu składającym się, kolory białe, żółtawy a narazie czerwony oznaczają mają coraz to niższe stopnie temperatury. Dla tego gwiazdy zmienne, które są gasnącemi gwiazdami, zwykle są czerwonego koloru. Schoenfeld zakładał, że pomiędzy gwiazdami zmiennymi $\frac{1}{10}$ jest koloru czerwonego albo żółtawego, $\frac{1}{10}$ białego, a żadna nie świeci zielonawem lub niebieskawem światłem. Podług tej teoryi powinna gwiazda nowa w początkach świecić światłem niebieskawem albo białem a w końcu czerwonym. Otóż raport Tychona nie zgadza się z powyższą przytoczoną teoryą kolorów, bo gwiazda w Cassiopei po przebieżeniu skali od białości do czerwoności miała w końcu jako gwiazda 5 go i 6 go rzędu znowu zajaśnieć białem światłem i to białością Saturna. Ostatnia okoliczność zmienia cokolwiek referat Tychona na korzyść teoryi kolorów, bo dokładne fotometryczne badania Zoellnera dowiodły, że pozornie biały Saturn jest mocno czerwonego koloru, porównany z prawdziwie białymi gwiazdami jest czerwienizszym od Arcturusa. Nie mogę przystać przemilczeć, że również trudno podporządkować powyższej teoryi Syryusza, który u starożytnych zowie się gwiazdą czerwoną a dzisiaj jest stanowczo białego koloru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Geologie der Gegenwart. Leipzig 1872.

17 sierpnia w Bruczkowie (pow. chodzieski) o godzinie 2 po południu w oberzy p. Kawczyńskiego.

O dalszych zebraniach wyborczych w innych powiatach Księstwa — w właściwym czasie na temże miejscu wyborcom przypomnimy.

II. w Prusach Zachodnich:

Jutro dnia 13 sierpnia dla powiatu łubawskiego w Kamieniu o godzinie 5 po południu w lokalu p. Wagner;

dla powiatu lubawskiego w Nowemście o godzinie 4 po południu. Poseł Łyskowski zdawać będzie relację sejmową;

w Chelmży o godzinie 4 po południu dla powiatu toruńskiego, zarazem i sprawozdanie poselskie;

w Tucholi dla powiatów tucholskiego i chojnickiego;

dnia 15 sierpnia w Kościerzynie o godzinie 2 po południu dla powiatu kościerskiego;

16 sierpnia dla powiatów wejherowskiego i kartuskiego w Oliwie o godzinie 4 po południu w hotelu Thierfeldta;

w Terespolu dla powiatu świeckiego o godzinie 3 po południu;

18 sierpnia w Starogardzie o godzinie 1 po południu dla powiatu starogardzkiego.

Sprawy wyborcze.

*** Na zebranie wyborcze powiatu poznańskiego**, jakie się w dniu wczorajszym tu w Poznaniu na małej sali bazarowej odbyło, stawilo się do siedmiuścieciu wyborców; najliczniej stawali się obywateli większych własności, tak że nigdy ich tylu nie widzieliśmy. Również było kilku obywateli miejskich, kilkunastu gospodarzy wiejskich oraz kilku księży. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego w komitecie powiatowym M. hr. Bnińskiego po wyborze na przewodniczącego zebrania p. Plucińskiego z Trzebowia oraz ukonstytuowaniu biura, komitet dotąd urzędujący a składający się z pp. M. hr. Bnińskiego, Plucińskiego, Fel. Sypniewskiego, T. Dembińskiego i J. Palacza ponownie w tym samym składzie obrany został z tą zmianą, że w miejsce p. Dembińskiego, który przenosi się do innego powiatu, obrany został ks. Studniarski z Kicińska.

Na delegata obrano p. M. hr. Bnińskiego a na zastępcę p. Plucińskiego. Na kandydatów do sejmiku wybrano kartkami większością głosów pp. Kantaka, M. hr. Bnińskiego, Wł. Wierzbickiego, dr. H. Szumana, dr. Z. Szuldrzyńskiego i Jul. Bukowieckiego.

Do parlamentu pp. dr. Niegolewskiego, M. hr. Kwileckiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, Wł. Taczanowskiego, Eust. Rogalińskiego i ks. biskupa Janiszewskiego.

Na tem zebraniu ukończonem zostało. Odbyło się ono w największym spokoju i porządku.

*** Walne zebranie** wyborcze miasta Poznania, które w przeszłym numerze Dziennika opisaliśmy, pismom klerykalnym dużo sprawiło kłopotu i nie wiedzą na razie, jak się od niego odczepić. Organik zbywa je po prostu kilku słowy, że z powodu, iż zebrani obywatele nie obradowali z dość wielkim spokojem, zostało rozwiązane; Kuryer zaś z powołania swego, stara się smutny rezultat tegoż zebrania z bark swoich zwał na barki narodowców, których liberałami nazywać mu się podoba.

Powiada on w końcu swego sprawozdania:

Przebieg dotychczasowych zebrań wyborczych przekonał nas, że stronnictwo zwane u nas liberałami, nie pozbawione smutnym doświadczeniem przeszłości, gotowe odwieść i w życie wprowadzić ową grzeszną i zgubną praktykę rozwiązywania zebrań, tam gdzie jest w mniejszości, gdzie swoich przeprowadzić nie może zasad i ludzi zasady te reprezentujących. Tego nas uczy zebranie wrześniowe a ponieważ i wczorajsze. Smutne wspomnienia dawnych sejmików polskich, gdzie wśród rozbudzonych namietności sprawa publiczna przepadała, powinny nas odstraszyć od podobnych praktyk i na inną wprowadzić drogę.

Rzeczywiście! Zdawałoby się wedle tego, że nie komisarz Ventzki, ale jaki „herz liberałów“ potęgował quos ego rozwiązał zebranie. Nowa to próba pisania „po zakonie Chrystusowym.“ Widać tu, gdzie to „wśród rozbudzonych namietności sprawa publiczna przepada“, byle przeciwnikowi rzeczywiście lub w mniemaniu swym, dokuczyć; bo jakże inaczej wytłumaczyć ten ustęp pełen fałszu i nienawiści. Ktoż to zawichrzył zebranie i spowodował pośrednio rozwiązanie? czy ci, których sykiem i hukiem przegłosowywałyście, czy też ci, co rozkiełniali stronnictwem podżeganem znowu ową uwiedzioną tłumy, a następnie sami nie mieli dość siły, żeby je pohamować, żeby nad nimi zapanować. Obosieczny to miecz, panowie, ów rozkiełnany szal tłumy; jeśli nie zabija, to kompromituje tych, co w samolubnych celach go w pole do działania wywiedli. Miecz ten dosięgł na zebraniu, naszych duchownych matadorów demagogicznych i wypłazował ich sumienia. To też nie śmia wystąpić w pismach swych z wyraźnym potępieniem niesforności zebrania, bo sumienie im powiada: wszak my sami sprawcami złego, my sami winni.

Kuryer, choć uznaje, że się źle stało, o ile powodu nie zruca na barki „liberałów“, powiada tylko bardzo skromnie: „Zebrani z apokaliptyczną ważnością i celu zgromadzenia, z byt głośnymi objawami zadowolenia lub niechęci utrudniali itd.“

Kto w ten sposób karci wybrki tak gorszące, jakie miały miejsce na zebraniu wyborczym w Poznaniu, ten musi być współwinowajcą.

Drugi punkt, który podnieść musimy ze sprawozdania Kuryera jest ten, że współwinowajcy scen czwartkowych zdają się uważać, jakoby uchwały zebrania przed rozwiązaniem zapadłe, mogły mieć jakąkolwiek wagę.

Podstawą ważności obrad jakiegokolwiek zebrania jest protokół przez biuro ułożony i podpisany. Protokół taki prawomocnie spisany nie istnieje, a zatem i uchwały nie istnieją.

Samo biuro w chwili rozwiązywania zebrania, z powodu krzyków, hałasu i zamieszania znalazło się w

rozkładzie, sekretarz bowiem podał się do dymisji i o stołu ustąpił. Jakże więc dowód, że pominiemy zasadniczą rzecz całej czynności? Naturalnie tylko sprawozdania dziennikarskie, które przecież za akta urzędowe uważane być nie mogą, z których mimo różnic przedstawienia płynnie ten tak niewątpliwie dowód, że zebranie było burzliwe, niespokojne itd. I czy w obec tego mógłby ktokolwiek z wybranych, kto choć trochę posiada taktu politycznego a nawet towarzyskiego, pożądać godności czy urzędu, który mu się w sposób taki dostał?

Ubolewamy nad potrzebą dalszego kosztu i zachodu w tej sprawie, ale w tem położeniu rzeczy inaczej być nie może. Nie chodzi tu o zwycięstwo tego lub owego stronnictwa, lecz o porządek. Możecie nas sto razy przegłosować sykaniami i hukaniem, ale wiedziecie o tem, że tylko zebrania spokojnie i porządnie odbyte, mogą mieć wagę prawną.

Na przyszłość tedy zebraniu, które komitet dotąd urzędujący zwołać zobowiązan, cały porządek dzienny musi być od początku do końca trutynowany.

Nareszcie niepodobna nam pominąć widoczną ochotę Kuryera do zrobienia dla siebie kapitału z kandydatury posła Wierzbickiego. Próbuje w tę i ową stronę, ale nie znalazł jeszcze właściwego punktu wyjścia. Czy traktować rzecz jako czysto osobistą? czyby później posła Wierzbickiego z Kolem? czyby skarcić go za zarozumiałość? w trzech różnych artykułach wyjeżdża Kuryer na harc, żeby osaczyć tę niemilitę i z góry zakazać kandydaturę.

I wy się mienicie reprezentantami polskich interesów? a nie rozumiecie, że tu nie o osobę chodzi, tylko o interes, jaki sprawa polska ma w tem, żeby tak odważni, wypróbowani, zaprawieni wojowniczo, do których rządu posła Wierzbicki niechybnie należy, nie schodzili ze stanowiska? Czyż to mamy taki zbytek sił parlamentarnych, żeby na odstawkę posyłać tych, co popadli w nielaskę u Kuryera i jego protektorów?

Jakż jest powód, żeby posłowi Wierzbickiemu dawać emeryturę banalnych pochwał Kuryera? Pozwólmy naszym społeczeństwu na to, żeby mu ubieżwladniao najdzielniejszych obrońców dla czystego widzenia. Powodu, dla którego posła Wierzbicki nie ma być posłem nadal, nikt nie wyjawia, a natomiast kilka powiatów już go postawiło na swęj liście. Będzie-li zbrodnia, jeśli go postawi miasto, w którym szanowny posel mieszka?

Komuż to dalej śniło się z narodowców utrzymywać, że Wierzbicki musi posłować a za to ks. biskup Janiszewski nie może być posłem? Nie oświadczanoż samemu redaktorowi Kuryera, że przeciwko ks. biskupowi Janiszewskiemu nikt nie ma ma?!

Zresztą i ks. biskupa w obronę nam wziąć należy przed niezręcznymi obrońcami z Kuryera, którzy mu wypisują kwalifikacyę na posła głównie z powodu więzienia i wygnania. Z takimi kwalifikacyami ty się u nas najzjadacie kandydatów, ale mało takich, którzyby na trudnym stanowisku posła wytrwali u mieli z korzyścią dla narodu i bez uwzględnienia, czy i kiedy stanowisko takie własnej osobie i karierze może być korzystnym lub szkodliwym?

A na zakończenie radzimy Kuryerowi, żeby, ilekroć do zbytecznej walki z nami występuje, jawnej czy tajnej, odświeżał sobie w pamięci ostatni ustęp „Głosu z obczyzny“, który w wczorajszym swym numerze wydrukować musiał, a który zawiera pierwsze publiczne z wysokiego Olimpu ultramontañskiego, przez tamecznego Merkurego, udzielone ostrzeżenie. Szanowny pan F. Ch. takie przesyła redaktorowi Kuryera napomnienie:

Ufny jak oni w zwycięstwo katolickiej sprawy w naszym podwójnie biednym społeczeństwie i w ustąpieniu niebawem z placu naszych liberałów, którzy i tak już muszą czuć się mocno zachwianymi, pragnąłbym, by przedstawiciele katolickiej prasy w trudnym swem zadaniu nie tyle na swoją siłę ile na pomoc Bożą liczyli. Ilekroć przed napisaniem artykułu nawet i odczepnego szukać będą w modlitwie i pokorze tej pomocy, to i środki ich będą skuteczniejsze; zamiast rozdrażniać, będą więcej przekonywać, a powiedziec to sobie można, że sprawa Kościoła za łaską Bożą tak u nas już stanęła zwycięzko, że jeżeli komu, to katolikom przystoi zapewne spokój i umiarkowanie.

Takie było i nasze zdanie, iż niepodobna, aby pewna uczciwa część przewodników ultramontañskich pochwałała wstrętne, w skutkach bardzo obosieczne występowanie swych poznańskich działaczy.

*** Od ks. dr. Stablewskiego z Wrześni** odbieramy pismo następujące:

„Niesłychana jest rzecz, aby rozmowę prywatną, o którą nie proszę, przy której zastrzegłem się, że nie mam od nikogo mandatu, wyciągać na arenę publiczną i słowa, które się toczyły w moim domu przy stole ze swobodą, przed forum publiczności wyciągać. Konstytucja, że p. Bukowiecki przyznaje, iż moralnie tylko wyniósł przekonanie, że p. Hulewicz będzie jako delegat przez nas popierany itd. Zapytuję go się więc, które słowo moje w tem moralnym przekonaniu utwierdzić go mogło? Tak samo proszę go, aby się oświadczył, czym powiedział, że oprócz nas księży nikt na zebranie nie przybył? Gdy się oskarżenie jakieś wytacza, trzeba go nie opierać na przypuszczeniach i wnioskach. Tak samo przypominam, że nikt inny jak ja to zrobiłem wniosek o kartki, a opozycja moja obrońcą była tylko przeciwko twierdzeniu, jakoby jeden głos mógł zmusić do wyboru przez kartki.“

Proszę p. Bukowieckiego, aby się oświadczył dalej, czy wyrażnie nie powiedziałem, że trzej kandydaci stronnictwa naszego byli wyrazem życzeń tegoż stronnictwa, objawionym w powiecie naszym. Co zaś do znacznych duchownych, posługujących dotąd, dodałem, że nie pewna, jaka ich będzie wola, gdyż o jednym chodziły wieści, że mandatu przyjąć nie chce.

Ks. dr. Stablewski.

W tej samej sprawie dochodzi nas następujący telegram:

„Września, 12 sierpnia, godz. 6 rano. Oświadczam pod słowem starego żołnierza polskiego, że słów: „Wiemy to od naszego księdza przy spowiedzi“ nie wypowiedziałem do p. Bukowieckiego, takowe są tegoż wymysłem.

Września, 12 sierpnia 1876.

Stanisław Paprzycki.

Spodziewamy się, że p. J. Bukowiecki co do faktu tego wyjaśnienie nam nadesł.

* Nawet jeden tylko głos zmusza do głosowania kartkami. O tem ponow wszędzie długoletnia praktyka parlamentarna. Tak się też i u nas zawsze działo.

Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

Wybory.

Od chwili, jak zaingerowana została w państwie pruskiem tak zwana era konstytucyjna, wybory u nas nie odbywały się nigdy tak burzliwie jak obecnie. Wprawdzie już dawniej były zakusy wywołania wewnętrznego starcia, że tylko przypomnimy w tym względzie opozycyę przeciw wyborowi hr. Jana Działyńskiego a następnie ową grzeszną i haniebną secesyę przy wyborach do parlamentu w roku 1871, dzięki której, w powiatach szamotulskim i obornickim ponieśliśmy klęskę, dzięki której Niemcy zwyciężyli. Zdawałoby się, że po tych niefortunnych próbach stronnictwo ultramontañskie nie zechce zakłócać spokoju wyborów zwłaszcza dziś, gdy stosunki, w których żyjemy, gorsze i gdy germanizm na zdławienie nas wytyża coraz więcej swe siły a ku temu rozwija coraz potężniejsze środki. Gdybyż jeszcze miało jakibądź słuszny powód do podnoszenia, nie mówimy już, tyle burzliwej ale jakibądź zgola opozycy. Nam chodzi, wołają, o Kościół. Zgoda, sz. panowie, ale powiedzcie, czy go kto z Polaków atakuje? Powiedzcie, czy od początku tak zwanej ery konstytucyjnej, gdy głos krzywdy polskiej mógł się odczuwać z trybuny berlińskiej, jakibądź posel nasz występował przeciw Kościołowi? Czy przeciwnie tak zwani przez was liberały nasze nie bronili Kościoła porówno a może energiczniej i dosadniej niż tak zwani przez was posłowie gorącego ducha katolickiego? Czyż mamy tu przypomnieć w ostatnich czasach wystąpienia posłów dr. Niegolewskiego, Kantaka, Łubieńskiego i Wierzbickiego? Gdzież więc powód do podejrzewania i nieufności?

Prawda, ks. Kaźmierski woła na zebraniu w Trzcielu: liberały nasze, gdyby Polska była, uchwaliliby takie same ustawy majowe, jakie uchwalili Niemcy.

Cóż mamy powiedzieć w obec tego rodzaju obawy, chyba to: przywrócić naprzód Polskę niepodległą, a dopiero w niej roztaczając takie oskarżenia, jeśli przypuszczenia nasze się ziszczą. Dziś zaś, co każdy przyzna, owe żale i skargi nie mają żadnej faktycznej podstawy.

Tyle czasu żyło i pracowało nasze społeczeństwo w zgodzie i spokoju; dziś, gdy po dawnemu stoi i pracuje niewzruszenie na podstawie i gruncie polskim, podnoszą niepoprawni krzyki i opozycy, do których namietnie wciągają lud a zamiast oświecać go w sensie polskim przeciw własnym braciom poduszczają i tym sposobem osłabiają siły nasze, na których zbytek żadną miarą skarżyć się nie można.

Czyż zaś nie praktykuje się poduszczanie ludu przeciw braciom jego, niech zamiast nas odpowiedzą na to zebrania wyborcze w Wrześni, Trzcielu i Poznaniu a czytelnicy niech sądzą.

Umyślnie dziś nie wdajemy się w szczegóły tej praktyki, której czynnikami obok innych i osobista ambicja niepomierną gra rolę; pomijamy dziś to wszystko, bo pragniemy, aby odbyć się mające jeszcze zebrania nie były widowiskiem takich gorszących scen, jak dotąd niektóre. Jakż na to środek? Oto, aby inteligencja wszelkich stanów liczyła się na zebrania stawiała; obecność ich, rozważa oraz doświadczenie polityczne pożądanym tylko skutkiem odnieść może. — To obowiązkiem jest w tej chwili inteligencji wszelkich stanów najważniejszym i na to też główny nacisk kładziemy. Gdy zadość się temu stanie, — wszelkie zakusy wichrzeń upadną.

Dalej tylko wówczas wybór tak delegata jak i kandydatów będzie wyrazem istotnych żądań i potrzeb kraju a nie wyrazem kilku czy kilkunastu niepoprawnych. Wtenczas tylko będzie można być pewnym, że reprezentacja nasza spocznie w rękach wypróbowanych naszych szermierzy parlamentarnych, którzy tak chlubnie i zaszczytnie nas bronili.

To są kandydaci, których popieramy a obok nich każdy Polak, który nigdy nie przezwyciężył się myśli polskiej, który nigdy z solidarności się nie wyłamał i o którym mamy przekonanie, że solidarności Koła nie złamie.

A więc, — aby się to stało i aby gorszące sceny na przyszłość nie miały miejsca, domagamy się i żądamy w imię dobra ogólnego, aby starszyzna nasza wszelkich stanów liczyła na zebrania wyborcze się stawiała.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał emerytowanemu radcy sądu apelacyjnego Kuttner w Frankfurcie n. O. tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z pod Gostynia, 9 sierpnia.

(Klasztor ks. Filipinów. — Wiec.)

W chwili, gdy klasztor ks. Filipinów zagrożony jest kasatą, nie od rzeczy będzie kilka słów o nim powiedzieć. Istnieje on już przeszło 200 lat; założony przez Adama Konarzewskiego w kontraktach zastawnych de acto in castro Poznaniensi FERIA sexta post Dominicam Rogationum 1668 i de acto in iudicio castrensisbus Poznaniensibus FERIA secunda post Festum visitationis

Mariae Virginis 1673 i przez Weronikę z Konarzewskich dawniej oddawiał Mycielską w kontraktcie zastawnym de oblatu w grodzie w Poznaniu FERIA tertia post Dominicam Septuagesimae 1752 i wyposażony do bram Drzewcowa i Bodzewko w powiecie krobickim, Błażejowo w powiecie średzkim. Dobra te obzerne nie są jednakże własnością klasztoru, bo gdyby tak było, byłby niezawodnie rząd dawniej przy sekularyzowaniu klasztorów wszystkich i ten już zniósł, lecz są one tylko oddane ks. Filipinowi w zastaw na pewność sumy 25,000 talarów im w kontraktach powyższych zapisanych, przyczem jednak dłużnicy także sumy wierzycielom swoim przyznali prawo użytkowania dóbr danych w zastaw w miejsce opłaty procentów. Właścicielami dóbr tych są: hr. Wawrzyniec Engeström w Dreźnie zamieszkujący i familia Mycielskich, pierwszy w dwóch, a ostatnia w jednej trzeciej części. Filipini ustąpili swoje prawa hr. Ignacemu Mycielskiemu w Smogorzewie aktem notaryalnym i oddali mu tak dobra jak i klasztor w posiadanie. Tymczasem przybył tu w roku zeszłym p. radca regencyjny Gaebel z Poznania i obłożył tak dobra jak i klasztor arsztem. Przeciw temu wystąpił hr. Ignacy Mycielski procesem o naruszenie spokoju w posiadaniu bezprawnym dóbr tych i klasztoru, rząd wniósł zaś sprzeczności sądów, w skutek czego sprawa ta poszła do Berlina do sądu rozstrzygającego spory kompetencyjne. Równocześnie odniósł się zebranie ks. Filipinów do ministerstwa o zniesienie aresztu nałożonego przez regencyę w Poznaniu a raczej jej posłannika p. radcę Gaebel. W tem stadium spoczywała sprawa aż dotąd. Hr. Engeström skarżył hr. Ignacego Mycielskiego o wydanie dóbr klasztornych cofnął jednak swoją skargę po włożeniu aresztu na dobra Drzewcowa, Bodzewko i Błażejowo ze strony rządu. Teraz nadeszła decyzja ministerstwa, która zajmie dóbr przez regencyę w Poznaniu zarządzoną za słuszne uznaje. Zebranie ks. Filipinów udało się do łaski króla a za ogólnie wątpią, aby to cośkolwiek pomogło, można spodziewać się lada dzień administracyi rządowej.

Jak nas dochodzą wiadomości, ma rząd zamiar pozostawienia wszystkich obecnie zatrudnionych urzędników gospodarczych na miejscach swoich i ustanowienia administratora, którego obowiązkiem ma być głównie dozór w gospodarowaniu dóbr i doglądanie budynków klasztornych i kościoła na Głogówku. Ciekawość jednak, czy akt notaryalny, mocą którego zebranie ks. Filipinów ustąpiło praw swoich hr. Ignacemu Mycielskiemu, będzie uznany jako prawomocny i czy tytułowi właściciele będą mogli udowodnić, że zapis fundatorów klasztoru upadł, skoro klasztor będzie zniesiony. Tak stoi sprawa klasztoru naszego obecnie.

Zawiązało się tu Towarzystwo katolicko-polskie, które odbywa od czasu do czasu wiece. Wiec taki odbył się zeszłej niedzieli na sali oberzy p. Jankiewicza. Liczba zebranych była bardzo skromną, bo dochodziła zaledwie do stu. Wiec zagał p. Janaszewski, ślusarz i maszynista w mieście, a potem wstąpił na mównicę ks. Zingler z Żytowiecka i rozpoczął tem przemowę swoją, że może niejedyn z obecnych dziwiłby się mógł, dla czego on właśnie na każdym wiecu przeważnie przemawia, że przyczyną tego raz, iż nie ma kogo innego, któryby się tak żywo sprawami bieżącymi zajmował, a potem, iż uproszony przez niego ks. Rępaś dekl. od zdanis sprawy z czynności parlamentarnych Koła polskiego poselskiego dla choroby przybyć nie mógł. Mówca nadmieniał dalej pokrótce o sprawach bieżących, o których obszerniej mógł nam na przyszłym wiecu.

Po zrobieniu składki na kosztą druku, portoryi itd. ukończono wiec, poczem członkowie rozeszli się w spokoju. Na wiecu był obecny p. Potworowski z Goli, członek Izby deputowanych.

Warszawa, 8 sierpnia.

(Przesilenie finansowe w Rosyi. — Zdanie Wiestnika Jewropy. — Przyczyny stagnacyi w Rosyi u nas. — Nie ma złogów, co by na dobre nie wyszło. — Bank handlowy. — Ograniczenie samowoli zarządów w instytucjach publicznych.)

W owoch jeszcze czasach, gdy krach wiedeński wzbudzał podziw w ludach europejskich, w owoch jeszcze czasach bojaźliwi ze strachem spoglądali na Rosyę, oczekując i na tam groźnej katastrofy. Krach wiedeński jednak przeszedł i, rzecz dziwna, Rosya nie uczuła jego wstrząszeń, lecz przeciwnie akcyje i papiery poszły w górę, banki miejskie i towarzystwa kredytowe rosły jak grzyby po deszczu. Stało się to dla tego, że inną zupełnie jest natura tutejszych stosunków ekonomicznych, przemysłowych i handlowych, inne więc zupełnie przyczyny mogą na nie podziałać. Stojąc, które daje impuls wszystkim, co żyje i rusza się na ogromnej przestrzeni państwa rosyjskiego, jest car. Miara żywotnej siły tego słonia jest „bumażka“, papierowy rubel. Przejrzyjcie notowania bumażek na giełdach europejskich w całym b. stuleciu a poznacie z nich najlepiej dzieje carów. Zawsze, gdy potęga ich choć cośkolwiek zagrażała, papierowy puls carski słabł i zniżał się; ale gdy ukaz cara czytano z drżeniem w Paryżu, Londynie i Wiedniu, gdy jego posel dyktował prawa w Carogrodzie i Teheranie, rubel szedł al pari z prawdziwymi pieniądźmi. Mówią — siła — to prawo — ale gdzież wiedza o tem, że siła — to pieniądz i dla tego każde powodzenie carskiej polityki wita ją zwykłą jego papierów. W Rosyi może zbankrutować 100 najpotężniejszych firm a bankrutwa te nigdy nie wywołają krachu, jeżeli rubel dobrze stoi. Tak ogromne bankrutwa, jak banku moskiewskiego, wołżsko-kamskiego, jak upadłości kijowskie, odeskie zlokalizowały się i nikt ich nie poczuł nawet. Ale dosyć było jednego wstrząśnienia politycznego w Europie, dosyć jednego fałszywego kroku rosyjskiej polityki, aby na wszystkich targach pieniężnych, handlowych i przemysłowych całej Rosyi zapanowała najzupełniejsza stagnacya. Dla czego? Dla tego, że bumażki spadły o 20 proc. przeszło. Bumażki podtrzymują życie w rosyjskim organizmie, obniżenie ich kursu równa się upuszczeniu krwi z tego organizmu. Posłódzcie maie o przesadzie może? Posłuchajcie więc, co mówi w tym względzie najlepiej i najpoważniej redagowany ruski miesięcznik Wiestnik Jewropy w zeszytach lutowym 1876 r. str. 792 i następn.

Fakt, że rozchody nasze obciążają, ale wrastają w mniejszym stopniu niż dochody, byłby bardzo pożądanym, gdybyśmy nie wiedzieli, że i jedno i drugie nie tylko oddziaływa na nasze ekonomiczne położenie w ogóle. — Rzeczywiście, w ciągu ostatniego pięcioletnia same procentowe pożyczki wzrosły do tego stopnia, że roczna suma na zapłatę tych procentów w 1874 r. już o 7,800,000 rubli przewyższyła sumę potrzebną na to w r. 1870. Główne zwiększenie rozchodów wypada na ministerstwo wojny i marynarki; zwiększenie to wynosi

* Przyjęliśmy za zasadę mówić o Rosyi słowami samych Rosyan, unikniemy w ten sposób posądzenia o przesadę a samą prawdę bez wątpienia lepiej poznamy.

ościsł tej sumy, na którą wzrosły roczne rozchody państwa. Z drugiej strony powiększenie dochodów zależało głównie od olbrzymiego wzrostu dochodów skarbowych; — zwiększenie tych dochodów jest połową tej ogólnej sumy, na którą wzrosły wszystkie dochody 1874 r. w porównaniu z 1870 r. W następującym roku państwo odbierze i wyda mniej więcej około 150 milionów rubli więcej aniżeli 9 lat temu, odbierze i wyda 2 razy więcej, aniżeli 20 lat temu, a ozy jednak nasz dobrobyt podwoi się w ciągu tych 20 lat? Nie, myślenie że gospodarkowo i albo tylko opodatkowaniu placą większą część swych dochodów aniżeli poprzednio placili, albo pieniądze stanął tak, że opodatkowaniu mogą dwa razy więcej płać, ale w takim razie i państwo musi dwa razy więcej wydawać. Stan ekonomiczny kraju nie zmienił się.

Tak mówi Wiśniak, najważniejszy dziennik w Rosji, a jego ostrożne słowa potwierdzają najzupełniej prawdę słów naszych. Wiśniak wyraźnie powiada, że budżet państwa, będący najlepszą miarą jego rozwoju ekonomicznego, wzrasta w Rosji sztucznie za pomocą corocznych pożyczek i wypuszczenia banknotów. Niedobory coroczne wykazują, że podatków więcej podnieść nie można, a że polityka zmusza carów do trzymania milionowej armii, rosną więc długi, zwiększa się liczba papierów. Dziś więc wydatki na umorzenie długów i utrzymanie wojska wynoszą 72 proc. rocznego budżetu. Państwo oprócz pożyczek wypuściło w ciągu ostatnich dziesięciu lat 119 milionów rubli papierowych pieniędzy tj. blisko pół miliarda franków, a ogólna suma takowych doszła do olbrzymiej sumy 800 milionów rubli tj. do 3 miliardów 200 milionów franków, zaś fundusz metalowy, gwarantujący niby to wartość papierów, jest niczem innym jak tylko znaniem nam dobrze Kriegsschatz, jak to otwarcie tenże Wiśniak wypowiada.

Tak wielka liczba papierowych pieniędzy nie odpowiada wartości rzeczywistej produkcji kraju. Czas jakiś była nadzieja, że ta naturalna produkcja Rosji — zboże weźmie górę nad papierem, postawi go w zależności od siebie i nada mu w ten sposób rzeczywistą wartość. Nadzieje te jak na teraz przynajmniej stanowiąc upadły — rosyjskie zboże nie wytrzymuje konkurencji z amerykańskiem. Anglia rocznie spożybuje 9—14 milionów kwadratów zagranicznej pszenicy; jeszcze w 1867 r. Stany Zjednoczone dostarczyły nie więcej niż 14 proc. tej ogólnej cyfry, gdy Rosja dostarczała 40 proc.; od tego jednak czasu stosunek zmienił się ciągle na niekorzyść Rosji, tak że nareszcie w 1873 r. Stany Zjednoczone dostarczyły 44 proc. potrzebnej dla Anglii pszenicy a Rosja tylko 22 proc. *) Tak więc nadzieja, że wartość rubla podtrzyma zwiększona wartość produkcji, upadła, i dziś znowu wszystko po staremu spoczywa na tej wartości rubla, którą mu siła ukazów nadaje. Rozwój handlu, przemysłu, rzemiosła, fabryki, wszystko to zależy od rubla; dopóki rubel ten ma wartość, t. j. dopóki prowadzi się carowi, dopóty handel, przemysł, rzemiosła rozwijają się i krzewią najspokojniej — ale gdy rubel wartość swą tracić zaczyna, gdy giełdy zagraniczne dostrzegą, że z carem kiepsko, wtedy w całej Rosji następuje najpoważniejsza stagnacja, która strachem przejmuje najodważniejszych. Chwil takich kilka już Rosja przeżyła, ale nauka poszła w las i... obecnie być może znowu się do niej zbliżamy. Jak wielkie będzie przesilenie? — nie podobna określić — z obowiązku swego donieść nam to tylko możemy, że oznaki tego przesilenia już po trochu występują. Akcje i papiery publiczne zaczęły spadać, nastąpiło kilka nadszpejdzianych bankructw, dochody dróg żelaznych zmniejszyły się w r. 1875 o 9 proc., a pod wpływem tych czynników potęgowanych wpływem przymusowej cyrkulacji papierów w lutym jeszcze kurs wekslowy spadł na 8 proc.; bank państwowy zmuszony był zawiesić dyktowanie weksli — norma zaś stopy dyskontowej dla pierwszorzędných podpisów wzrosła o 10—12 proc., norma nie znana za czasów pańszczyzny.

Smutny ten stan targu pieniężnego w Rosji nie mógł pozostać bez wpływu na nasz targ i wpływ ten uwydatnił się kilkutygodniową stagnacją wszystkich interesów, która nie obyla się bez małych upadłości. Gdy jednak nie podobna zaprzeczyć, że na nasz targ działają potężnie też same co i w Rosji wpływy, t. j. przymusowa cyrkulacja papierów — upadek rosyjskich wartości za granicą, które to wpływy spotęgowała ogromna zależność naszego targu pieniężnego od najważniejszej u nas instytucji banku polskiego, będącego dziś tylko filią banku państwowego, to jednak pomimo tych wspólnych wpływów niekorzystnie działających na nasz targ inne czyste miejscowe zakroju przyczyny, które wytworzył nasz przymusowy związek z wewnętrznym życiem Rosji. Od czasu, gdy uznano za stosowne znieść wszystkie prawa, instytucje i urządzenia, które mogłyby nam przypominać odrębność naszego życia, od czasu gdy tak zwana „objedinenie“ kieruje wewnętrzną polityką Rosji, narzucono nam prawa i przepisy niezgodne z warunkami naszego ekonomicznego rozwoju, które nie tylko ujemnie oddziaływały nań mogą.

To, co mogło być zbawienne dla Rosji, zgubnie oddziaływało na nasze stosunki; to, co mogło rozbudzić jej uśpione siły produkcyjne, mogło tylko spacyfikować rozwój tych sił powołanych już u nas do życia poprzednio. Protekcyjizm mający powołać do życia siły produkcyjne w Rosji w wielu rzeczach legł ciężkim brzemieniem na rozwoju przemysłowym i ekonomicznym naszego kraju. Głos w tej sprawie zabieramy w właściwym miejscu obszerniej, dziś zaznaczymy tylko, że stagnacja, którą obecnie wytrzymujemy, jest w znacznej części bezpośrednim wynikiem nadprodukcji, spowodowanej stosowaniem par force rosyjskiego protekcyjowania u nas.

Przemysł bawełniany i cukrowniczy rozwinął się u nas nad miarę potrzeb miejscowych, tymczasem dzięki opiece rządowej, producenci mając zapewniony szeroki targ zbytu w Rosji, nie dbają wcale ani o dobroć ani taniść produktu, nie mogą więc rozszerzyć granic zbytu po za obręb Rosji. Teraz więc, gdy w Rosji zapanowała najpoważniejsza stagnacja, towar pozostał na składach i w interesie fabryk uczuwa się fatalny zastój. Tak np. ceny cukru z 40 groszy spadły w przeciągu kilku tygodni na 28 groszy, wskazuje to najlepiej, jak ostrożnie przyjmować winniśmy radosne okrzyki naszych domorodnych statystów o wzroście fabrycznej produkcji kraju. Produkcja wzrosła szybko, ale ci, co cieszą się jej wzrostem, nie widzą tego, że rezultat ten osiągnięliśmy, placąc panom fabrykantom trzy razy drożej za wszystkie wyroby i towary niż zgnie (łódzkie) lub połowy rzeczywistej wartości nie przedstawiającej (cukier).

Teraz sytuacja poprawia się trochę, — banki wracają powoli do zwykłej stopy procentowej i jest nadzieja, że gdy Bank polski po skończeniu feryi przywróci dykonto weksli — wróćmy do dawnego stanu. — Czy na długo? — przyszłość niedaleka okaże.

*) Dane te wzięliśmy ze sprawozdania komitetu handlowego miasta Odessy z r. 1873.

*) Asymilacja.

W każdym razie przesilenie, które przeżyliśmy, nie pozostało bez korzyści, ujawniło ono anormalny rozwój naszej produkcji fabrycznej a z drugiej wykazało nam dokładnie, jak mało w krytycznej chwili polegamy możemy na rozumie i ostrożności naszych najpoważniejszych finansistów, choćby n. p. finansistów na czele Banku handlowego stojących.

Dowodzi tego szczegółowy wykaz, przedstawiający z dnia 30 czerwca 1876 r. stan rachunków tegoż banku, jednej z największych u nas instytucji. Wykaz przedstawia, że po dzień 30 czerwca br. bank miał do płacenia 8,060,370 rubli a do rozporządzenia posiadał tylko 1,256,830 rubli, więc gdyby żądano od razu wszystkich wypłat, brakowałoby mu 6,823,540 rubli, suma przewyższała cały zakładowy kapitał banku o 823,540 rubli. Fakt przemawia sam za sobą, za nadto wymownie i jest bijącym dowodem, jak mało dotąd nauczyliśmy się i jak łatwo w skutek tego chwila nawet stagnacja może wywołać u nas groźne zawiąnięcia.

W ogóle zaznaczyć winniśmy, że najsłabszą stroną wszystkich ustaw bankowych i akcyjnych w Rosji jest brak dokładnej kontroli nad zarządami instytucyj. Dobro ogólnie wymaga ograniczenia samowoli tych zarządów i, jak się dowiadujemy, stosowne projekta bywają roztrząsane w radzie państwa. Bo dobrze, gdy się wszystkim tylko na strachu skończy jak to u nas było, ale mnóstwo przykładów z życia bankowego w Rosji poucza że samowola ta nieraz gorzej sprawowała następstwa. — Tak głośny proces Owianinkowa odkrył, że bank wołoskokamski niejakiemu p. Fejgiu liwerantowi nie mającemu nic oprócz zysków od dostaw spodziewanych, wydał 1,000,000 rubli. Nie jedna droga żelazna jak wp. brzesko-grajewska wprzód, nim zaczęła pomieszczać swe akcje na giełdach, oddawała je kasom petersburskiego banku handlowego i w ten tylko sposób mogła być wybudowana itd.

Czy tak szalone ryzyko może być dokonywane za pomocą sum wkładowych? Naturalnie że nie — a rachunek banku handlowego warszawskiego przekonywa, że nawet mniejsze miejsca mieć nie powinno.

Z Kongresówki, 10 sierpnia.

(Krwawe zaburzenia pomiędzy Unitami w gubernii siedleckiej. *)

○ Znowu wybuchły rozruchy pomiędzy Unitami w gubernii siedleckiej. Silny oddział wojska wyszedł z Siedleca na poskromienie włościan, którzy nie na żarty w różnych punktach groźnie wystąpili. Na taką wiadomość prawosławny arcybiskup warszawski Leonty wyruszył z Warszawy, chcąc udać się w Siedleckie, aby osobiście przyczynić się do pacyfikacji wzburzonej umysłów; ale dojeżdżając koleją do Siedleca, powrócił napowrót do Warszawy, gdyż tamtejszy gubernator przedstawił mu rzeczy w takim stanie, iż jadąc pomiędzy wieś włościańskie nawet przy silnej eskorcie wojskowej narażałby się na niebezpieczeństwo... Kilka parafii zrobiło gwałtowną manifestację przeciw nowo zaprowadzonemu porządkowi prawosławnemu w kościołach, które zupełnie lud opuścił i odprawiał swoje nabożeństwa, modlitwy i pieśni na emigracji, pod gołym niebem. Niektórzy z dawnych księży przyłączyli się do ludu i przewodniczyli tym nabożeństwom. — W skutek tego najbliższe władze wojskowe wysłały straż ziemską (policję) i trochę kozaków pod dowództwem naczelników ziemskiej straży, aby przeszkodzić takim nabożeństwom i winnych przetrzymać. Gdy te małe oddziały przyszły na miejsce, zastały silne zastępy włościan, którzy, zobaczwszy wojsko z daleka, czy też spodziewając się go — zawczasu się uzbili w żelazne widły, w siekiery i w kosy i postawili się tak hardo, że nie śmiano ich zacząć, a tymczasem wysłano po większe oddziały wojska do Siedleca i Białej. Przyszło tedy wojsko w dwa miejsca, do dwóch wsi; do jednej w powiecie białskim, do drugiej w powiecie siedleckim. Gdy zobaczono wojsko, wybiegły naprzód kobiety z dziećmi na rękę, wołając: „mata porzuciła — wy — żebrze żywych ludzi!“ Z początku dowodzący oddziałem białskim zaczął od perswazyi, ale gdy go nikt słuchać nie chciał, kazał uderzyć korbami i bagnietami i udało mu się rozprężyć zgromadzonych, przaresztowawszy ze trzydziestu włościan i dwóch księży, którzy się tam pomiędzy włościanami znajdowali... Ale inaczej się miała rzecz w siedleckim powiecie; tam ludu zebrano się masa, a to w skutek odpustu w pobliskim kościele katolickim, na który zawsze unosił się tłum i teraz tam poszli; wracając z tego odpustu w wielkiej masie, napastowani zostali przez wojsko, które od razu zaczęło strzelać, chociaż z początku ślepiemi nabojami, aby zastraszyć, ale z pomiędzy włościan padło kilkanaście strażaków w odpowiedzi i zaraz na miejscu zabito czterech żołnierzy, raniono trzech i jednego oficera. Dowodzący oficer kazał naprawdę dać ognia i zaczęło się masakrowanie zgromadzonego ludu, który się bronił zjadale i wściekle i kto wie, czyby się było zrobiło, gdyby oddział białski prowadzący aresztowanych nie był nadszedł; wówczas z dwóch stron zaczęto bić korbami i kłut bagnietami, w skutek czego dużo jest zabitych i rannych nie tylko mężczyzn, ale i kobiet, a siedmiu małych dzieci zabitych... Z wojska zabito oprócz powyższych wymienionych jeszcze dwóch żołnierzy, a raniono lekko lub silnie do trzydziestu. Przynajmniej ze stu włościan i kilkanaście kobiet przywieziono do Siedleca aresztowanych, z których mają być transportowani do cytałeli warszawskiej. Aresztowanych czterech księży nie zatrzymano w Siedlecu, lecz natychmiast odesłano do Warszawy.

*) Oczekujemy potwierdzenia tych wiadomości. Przyp. Red. Dziennika Pozn.

Z teatru wojny.

Armia turecka w trzech posuwach się kolumnach w głąb Serbii. Pierwszą z nich pod wodzą Osmana paszy maszeruje traktem Zajczarsko-Czuprijskim, drugą pod Achmed Ejub paszą w kierunku Gurgusowacz, Bani, Aleksinacz. Pomiędzy temi dwoma kolumnami posuwa się kolumna Sulejmana paszy, złożona z trzech brygad. Z daniem tej trzeciej kolumny jest utrzymanie komunikacji pomiędzy kolumnami Osmana i Ejuba paszy, oraz posilkowanie ich w razie potrzeby. Czwartą kolumną turecką ma nadto uderzyć wprost z Niczu na Aleksinacz. Z tą poważną siłą turecką ma się mierzyć lada chwila generał Czerniajew w połączeniu z armią Horwatowicz. Wedle wiadomości ze źródeł słowiańskich wroć już bój na dobre w wąwozach Bani. Siły Serbów rozłożone w wąwozach Bani i okolicach Aleksinacz i Deligradu mają wynosić 70,000 żołnierzy. Nad Driną mają Serbowie 10,000 ludzi a nad Ibarem taką samą liczbę.

Do Polit. Corresp. donoszą z Białogrodu pod dniem 7 sierpnia co następuje: „Co tylko najgorszego mogło spotkać Serbię, wydarzyło się istotnie. Silnie oszańcowana dolina Timoku dostała się w ręce Turków. Pozyce Gurgusowacz, Wratanicy i Zajczaru były najslabiejzymi w kraju, a wojskowi utrzymywali nawet, że dolina timocka nie jest do wzięcia z powodu silnych swych pozycji. Doświadczenie inaczej pokazało. Nieszczeniwa bitwa pod Gurgusowaczem i turecki manewr wystarczący do pozbanienia armii serbskiej dotychczasowej podstawy operacyjnej i do zajęcia przez Turków najpiękniejszych i najżyźniejszych okolic kraju. Mimo, że do tej chwili nie ma urzędowego raportu co do odwrotu Ljeszanina, nie ulega już żadnej kwestii, że Zajczar, na który najwięcej liczono, znajduje się w ręku Turków. Przeszłej nocy opuścił Ljeszanin Zajczar, przez co Negotin dostał się również w ręce tureckie. Powiadają wprawdzie, że Ljeszanin uratował wszystkie działa, broń i żywność, ale potrójne okopy i szanice, któremi Zajczar był opasany, nie zostały zburzone. Nie było do tego czasu. Uchwała postanawiająca opuszczenie Zajczaru zapadła na radzie wojennej w głównej kwaterze dopiero 5 sierpnia, obawiano się bowiem zamknięcia Czerniajewa i Ljeszanina przez kolumny tureckie, zdążające ku Zajczarowi. Z armią serbską poszła razem i ludność okoliczna. Wiele rodzin schroniło się do Rumunii. Z Zajczarem i Negotinem dostało się w ręce tureckie z jakie 80 wsi, zamieszkałych przeważnie przez Rumunów. Serbska armia znajduje się w wejściu do doliny Morawy, gdzie wiele jest obronnych pozycji. W Białogrodzie żywią nadzieję, iż armia serbska bronić będzie wszelkimi siłami tej doliny, bo takowa zasłania Białogrod i Kragejewacz. Z utratą Deligradu i Czupri przez Serbów, musiałaby się zakończyć kampania. Pięciotygodniowa wojna zredukowała znacznie armię serbską. W poległych, rannych, chorych i zaginionych straciła armia co najmniej 12,000 ludzi. Straty te wzięte są prędko za niskie, aniżeli za wysokie, lubo rząd nie przyznał się jeszcze do nich oficjalnie. W wąwozach prowadzących do Bani, Aleksinacz i Deligradu stoi 70,000 Serbów, lubo 4 dywizje tej armii znaczne poniosły straty pod Gramadą, Derwentem i Gurgusowaczem, i mają być nieco dezorganizowane w skutek klęsk odniesionych. Nad Driną stoi 10,000 serbskiego żołnierza, nad Ibarem również tyle. W ostatniej nocy nadeszła wiadomość od Czolaka Anticza, że 12 batalionów anatojskich redifów z Trapezuntu znajduje się w marszu i dotarło już powyżej Mitrowicy. Czolak Anticz będzie się musiał cofnąć skutkiem tego. Od dalszych operacji armii drinjskiej trzeba będzie pewno również odstąpić. Pierwotnym planem było połączenie się księcia Nikity z Rankiem Alimpiczem przez Serajewo, po zniesieniu armii Mukhtara paszy. W skutek wypadków nad Timokiem będzie musiał Alimpicz cofnąć się po za Drinę.“

Do pomienionego pisma piszą dalej z Białogrodu pod dniem 9 sierpnia: „Zdaje się, że Osman pasza pozornie tylko wysunął swe wojsko wzdłuż Dunsaju a w rzeczywistości posuwa się z swą armią liczącą 38 batalionów, 3 pułki kawalerii i 5 baterii, traktem wiodącym z Gurgusowacz do Bani, celem połączenia się z Achmedem Ejub paszą jeszcze przed wąwozami Bani. Czerniajew połączył się wczoraj z Horwatowiczem. Obadwa korpusy złożone z 4 dywizji, każda po 3 brygady, zajęły wąwozy i znaczniejsze okolice, wzgórze. Na tak zwany trakcie carogrodzkim ku Paraczinowi zajęli Serbowie wszystkie ważniejsze pozycje. Z Niczu ma się posuwać korpus turecki ku Aleksinaczowi. Zdaje się, że Turcy zamierzają uderzyć równocześnie na Bani i Aleksinacz. Serbia nie prosiła jeszcze do tej chwili ani o zawieszenie broni, ani o medycynę mocarstw. W Białogrodzie nie dają jeszcze za zupełną wygrana. Rozpoczętoby chętnie rokowania, gdyby wiadomo na pewno, że podstawą rozpoczęcia rokowań i zawarcia pokoju będzie status quo ante. Prawdopodobnie jest, że zrzeczonoby się chętnie pewnych politycznych zasad, ale nie zgodzonoby się nigdy na zmianę o soby panującego. W powyższych warunkach mogłoby przyjąć niebawem do medycyni.“

Z Zagrzebia otrzymuje wreszcie Polit. Corresp. telegram, który wywołałby wielką sensacją i Turcy na nowe narażby zawiąkania, gdyby się potwierdził. Oto co piszą z Zagrzebia: „Cztery regularnych żołnierzy tureckich przepędziło oddział powstańców złożony ze stu ludzi, w granice austriackie i ścigało go aż do Starego Siola. Turcy zrabowali Stare Siolo i spalili je wraz z okolicznymi wsiami. Kompania austriacka załogująca w Topusku wyparła Turków, którzy zagrażają teraz Kostajnicę i Podowie. Austriacka ludność nadgraniczna ucieka z swym dobytkiem do Topuska.“

NIEMCY.

* Berlin, 11 sierpnia. Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby ponownie projektowano spotkanie cesarza Wilhelma z cesarzem austriackim — pisze National Zeitung — nie znajduje wiary w dyplomatycznych kołach Berlina. Polityczne położenie nie zmieniało się do tyłu, aby uchwały zapadłe na konferencyach w Reichstadsie i Salzburgu potrzebowały uzupełnienia lub zmiany. Ponowny zjazd niemieckiego cesarza z austriackim kazałby przypuszczać, że zaszyły jakieś nieporozumienia pomiędzy mocarstwami w sprawie wschodniej, o czem wcale mowy być nie może. Przymierze trzechcesarskie wykłóno sobie plan na wszelkie wypadki, i działa według niego.

W ministerstwie wojny wypracowują obecnie projekt regulaminu kolejowego dla przewozu wojska. Członkowie niemieckiego parlamentu muszą się utrzymywać własnym kosztem i nie pobierają żadnych dyet. Już dzisiaj razy postawiono w parlamencie wniosek, aby posłom parlamentu płacono tak samo dyety, jak posłom Izby deputowanych. Odnosny wniosek przechodził zawsze znaczną większością głosów a mimo to rząd nie chciał się przychylić do przyjęcia go. Ks. Bismarck miał oświadczyć, iż płacenie dyet posłom parlamentu mogłoby łatwo wprowadzić doń znaczną ilość socjalistów, czemu rząd musi wszelkie stawiać przeszkody. Otóż obecnie dowiaduje się Berliner Tageblatt, że Schulze Delitsch wystąpi po raz jedenasty z wnioskiem żądającym dyet dla członków parlamentu. Pomieniony dziennik ma nadzieję, że ta razą ustąpi ks. Bismarck, bo musiał się przekonać iż reprezentanci socjalizmu mnożą się w parlamencie chociaż im dyet nie płacę.

Opłata szkolnego po gimnazyjach Prus ma być podniesioną do 100 marek rocznie. Otóż w król. gimnazjum w Altonie wprowadzono już tę innowację i to w czasie półroczu po rozpoczęciu już bieżącego kwartału. Za gimnazjum w Altonie otrzymują i inne odpowiednie rozkazy.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Peszt, 9 sierpnia. Wczorajszej nocy przybył tutaj tren sanitarny z Moskwy, przeznaczony do Białogrodu. Składał się z 54 osób, 26 mężczyzn i 28 kobiet, prócz tego znajdowało się na nim 250 centnarów bandażi, szarpów i narzędzi lekarskich. — Mężczyźni, z wyjątkiem dwóch, sami lekarze rosyjscy; kobiety (soeurs de charité de Moscou) stoją pod przewodnictwem przełożonej księżnej Szachowskiej, z domu Czetyrtyńskiej, mężczyźni zaś pod przewodnictwem generała Tokarewa.

Do dzienników peszteńskich i wiedeńskich telegrafują, że hr. Zsedeny, generał inspektor kościoła protestanckiego w Węgrzech, zapytany na obiedzie w Gastein przez cesarza niemieckiego o stosunek kościoła ewangelickiego do katolickiego odparł, że dzięki rozumowi i rozsądkowi postępowaniu wyższego kleru katolickiego w Węgrzech unikniono przy ogłoszeniu nowego dogmatu o nieomyślności wszelkich sporów, ani też nie miały miejsca ekskomunikacje przeciw kapłanom niepiszącym się na dogmat o nieomyślności wedle bowiem zdania ks. prymasa, każdy członek kościoła wyłamujący się z pod nauk tego kościoła, sam się ekskomunikuje. Przy tej sposobności wyraził cesarz Wilhelm swój żal z powodu, iż pruscy biskupi a zwłaszcza arcybiskup poznański i wrocławski nie zdołali znaleźć drogi mogącej ułatwić im pogodzenie uchwał soboru z prawami państwowymi.

Aresztowania w Kroacji, mianowicie w Pankracu i Belowarze, odbyły się w ostatnich dniach z pominięciem władz cywilnych i politycznych przez wojskowe władze tamtejsze, a to na rozkaz ministerstwa węgierskiego. Aresztowanych w Pankracu zadenuncjonowano, iż na tamtejszym prawniku pili zdrowie Milana jako cara Wielkiej Serbii i wzywali obecnych gości, ażeby wzięli udział w walce, toczącej się za Sawą. Aresztowano kilku kupców, dyrektora seminarium nauczycielskiego i dwóch profesorów. Obwiniają ich o zdradę stanu. Już to w ogóle wszystkich Serbów i Kroatów, niosących pomoc Serbom i Bośniakom, walczącym z Turcyą, władze węgierskie obwiniają o zdradę stanu.

Z powodu tych aresztowań Suboticz w sejmie kroackim wniósł interpelację do bana, zarzucając naruszenie ustaw i zgwałcenie konstytucji. Nie bez znaczenia dzienniki węgierskie podnoszą, iż z aresztowanych wszyscy są prawosławni a jeden tylko katolik. Ma to znaczyć, że Kroaci katolicy nie biorą prawie żadnego udziału w sprawie serbskiej.

FRANCJA.

* Paryż, 10 sierpnia. Mowa, jaką minister oświecenia p. Waddington miał przy rozdzielaniu nagród a z której wczoraj niektórzy podaliśmy ustęp wybitniejszy, wywołała, jak się tego spodziewać było można, ogromną wrzawę w stronnictwie klerykałnem. I czemu to? Czy minister wniósł ateizm do godności religii państwa? Bynajmniej; po prostu dla tego tylko, że chwalił uniwersytet czyli inani słowy rządowe ciało naukowe, a osiągnięcie liberalnego, naukowego wykształcenia przedstawiał młodzieży jako cel upragniony. Z zgodności, jaką w potępieniu p. Waddingtona objawiają wszystkie organa konserwatywne, okazuje się jasno, że duch ultramontański jest podstawą także ich politycznych zapatrywań.

W dalszym przebiegu rozpoczętych wczoraj w seancie obrad nad prawem o mianowaniu merów zabrał głos p. Bocher, orleanista i osobisty przyjaciel księcia orleanjskiego. Chce on podać prawdziwe zasady rządowe i twierdzi dla tego, że rząd nominacji merów zrzec się nie może. Rozwodząc się następnie szeroko nad tą kwestyą, nie jednak nowego nie przytaczając, bada wszystkie dawniejsze systemy i odrzuca nowe prawo, ponieważ ustanawia niezależność merów a przeto i gmin, na co się zgodzić nie może. P. Bocher nie może pojąć Francji podzielonej na 36,000 niezależnych gmin, gdyż te nie miałyby pomiędzy sobą innego nad siędzącego i żandarma węża. Niechce on także, aby ostatecznie dawną francuską administracją, i wzywa tych, co są konserwatystami, aby dowiedli, że nie są meżami stronnictwami, pozostawiając w rękę ludzi, którzy dziś mają władzę w rękę, broń, której rząd konieczny potrzebuje. Odwołując się do lewicy, woła p. Bocher: Nie postępujcie jak wrogowie rzeczypospolitej! Jesteście rządem a ponieważ rząd może kiedyś przejść w inne ręce, dla tego nie chcecie go wzmocnić, gdy się w waszych znajduje? W ten sposób możecie na szwank narazić jedność francuską i zwolnić węży, jakie wiąży 36000 gmin w władzę centralną. A Ty, p. ministrze, czemu rzekasz się praw państwa? Bo kraj przemówił! odpowiadasz. Lecz czyś pewny, żeś słyszał kraj? A jeżeli izba i kraj się pomylili? Zwróćcie się do tego zebrania i powiedzcie mu, uruchomienia armii umieć bez mianowanych przez rząd merów jest niepodobniestwem. Na uwagę zaś p. Bernarda, że rady gminne z dobrych składają się obywateli, oświadcza p. Bocher: Dla tego chcę, aby rząd z rad gminnych mianował merów. Powiedzieć, panowie ministrowie, izbie deputowanych prawdę, a ufam, że nie naprosto zaapelujemy do jej mądrości i patriotyzmu. Po przemowie p. Bocher odczytano dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Paris Journal zaręcza, że przed odczytaniem sesji odczytanem zostanie oświadczenie marszałka-prezydenta. Bardzo wiele dzienników donosi o następującym wypadku. Zatrzymana w obiegu 50-centymówka z pierścieniem Napoleona IV i z napisem na odwrotnej stronie: „Empire français 1876“ przesłana została pewnemu dziennikowi republikańskiemu, który przesłał ją znowu pewnemu członkowi Izby deputowanych. Pieniądz ten obiegłszy po całej prawie Izbie, przesłany został ministrowi skarbu.

Francuski ambasador w Berlinie hr. Gontaut-Biron przybył tu dnia onegdajszego z rana; wczoraj zaś opuścił Paryż ambasador tutejszy rosyjski ks. Orłow, udając się, jak rok rocznie, za jednodzielnym urlopem do swej matki, przebywającej we Włoszech.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal 11 sierpnia. Senat odrzucił 159 głosami przeciw 131 gł. uchwalony przez izbę niższą artykuł 3 ustawy municypalnej o podjęciu nowych wyborów do rad municypalnych.

Waszyngton, 10 sierpnia. Izba reprezentantów przyjęła przedłożony przez stronnictwo demokratyczne wniosek domagający się wypowiedzenia niezadowolnienia z powodu dokonanych na Południu okrucieństw i szybkiego ukarania winnych.

